Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
№ 48 Dnia 24 listopada 1935 r. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** II-e piętro telefon № 15,—czynna od godz. 17 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Przeciw czeskim prześladowaniom.

W pamięci naszej żywo jeszcze tkną wypadki roku 1918, kiedy rozpadły się w gruzy wielkie mocarstwa, a na ich zmurszałych szczątkach powstają narody do niezależnego bytu, do nowego życia.

Jedak naród polski nie doznał spokoju w pierwszych latach odzyskanej niepodległości. Srogi los nie zaoszczędził mu cierpień i dalszych nadludzkich wysiłków. Naród Polski jest zmuszony prowadzić dalej krwawe boje, a żołnierz polski musiał z karabinem w ręku, często o chłodzie i głodzie—wykreślać granice własną krwią.

Wewnątrz kraju—zniszczonym przez wojnę panował głód i wrzenie zmysłów. Skarb państwa nie miał żadnych wpływów gdyż rolnictwo, przemysł i handel leżały w ruinie.

W tych warunkach krwawi się Lwów, rozgorzały walki w Wielkopolsce, a na północnym wschodzie armja polska staczać musi ciężkie boje z przeważającemi silami wojsk bolszewich. I w takiej to chwili krytycznej dla Państwa Polskiego, na Śląsku Cieszyńskim pomimo układu z dnia 5 listopada, zawartego między Radą Narodową polską i czeskim Narodnim Viborem, oddziały bratniego nam narodu czeskiego, pragnąc zawładnąć prastarą ziemią piastowską dnia 23 stycznia 1919 roku rezpoczęły podstępną i nikczemną walkę z nielicznemi oddziałami wojsk polskich. Krwawe walki trwały nie długo, gdyż pod naciskiem państw sprzymierzonych zawarto umowę korzystną dla Czechów, zaś ostateczne rozstrzygnięcie sporu odłożono do czasu decyzji kongresu pokojowego.

Kiedy Polska znalazła się wskutek inwazji bolszewickiej w szczególnie krytycznym położeniu, zapadło ostateczne rozstrzygnięcie sporu granicznego, powzięte przez Konferencje Ambasadorów. Żądania czeskie zostały z naszą szkodą i stratami zupełnie zaspokojone. Zdawało się, że głód Czechów na rdzenne ziemie polskie już więcej nie powtórzy się że nastąpi—mimo dużych z naszej strony opór odprężenie zaostrzonych stosunków sąsiedzkich i zapanuje między bratniemi słowiańskiemi narodami zgoda i możność współpracy.

Tymczasem od kilku tygodni szpalty prasy polskiej są przepełnione alarmującemi wiadomościami o ciężkiem położeniu naszych rodaków w kraju „Lwa srogiego".

Jakiś trudny do wytłumaczenia lęk a zarazem szał nienawiści i gniewu opanował Czechów do wszystkiego co polskie. Na prastarej ziemi piastowskiej rozpoczyna się planowe prześladowanie ludności polskiej, zmusza się ją do wyrzeczenia się mowy ojców i do zerwania z macierzą.

Puszczono w ruch cały aparat śledczy, policja i żandarmerja czeska zaczyna się w bezprzykładny sposób znęcać nad bezbronną ludnością polską, a nawet i regularna armja czeska została użyta jako postrach mniejszości polskiej po drugiej stronie Olzy.

Rezpoczynają się niesamowite orgje prześladowań Polaków w krainie bohaterskich „Szwejków".

Znosi się lub zamyka szkoły polskie, usuwa się z nich nauczycieli polaków, każe się uczęszczać dzieciom polskiem do szkół czeskich, żąda się mówienia tylko po czesku, robotnika polskiego pozbawia się pracy i skazuje się go na nędzę zato, że stargał zdrowie w służbie dla obcej ojczyzny.

Ostatnio dochodzą do nas wiadomości, że urzędnicy państwowi czescy otrzymali rozkaz bojkotu produktów polskich rolników. Smieszne,—ale prawdziwe zarządzenia władz czeskich muszą wywołać oburzenie u każdego zdrowo myślącego człowieka. Czesi wiedzą, że rolnik polski to jedyny stan niezależny mniejszości polskiej, do którego trudno było dostać się Czechom, który był i jest główną oporą niezłomną w zupełnem zczechizowaniu polaków pod zaborem czeskim.

Obecnie postanowili Czesi i do tej twierdzy dopuścić szturm. Chociaż w tej chwili został polski robotnik ciężko dotknięty materjalnie, to jednak łudzą się Czesi—jeżeli sądzą, że drakońskiemi zarządzeniami zdobędą przychylność chłopa polskiego.

Według ostatnich doniesień władze powiatowe i policja czeska zbierają materjały—mające posłużyć jako podstawa do zawieszenia czynności Macierzy szkolnej na Śląsku Cieszyńskim.

Tym sposobem pragną obudzeni z wojny światowej Czesi zadać śmiertelny cios życiu Narodowemu Polaków w Czechosłowacji.

Niema dnia, aby nieprzeprowadzano rewizji w związkach polskich, w domach prywatnych — działaczy różnych stowarzyszeń polskich. Sądy czeskie załatwiają liczne sprawy karne, a więzienia coraz częściej zapełniają się pracownikami ludu polskiego.

Stosunek Władz czeskich do ludności polskiej staje się z każdym dniem coraz więcej wrogi i nieprzejednany.

Wobec takiego stanu i położenia braci naszych cały Naród Polski staje w ich obronie i wyraża głębokie i uzasadnione oburzenie oraz protest z powodu prześladowania ludności polskiej w Republice Czechosłowackiej.

W tym akcie zbiorowym nie może zabraknąć głosu Ziemi Łowickiej. Toteż **dnia 24 listopada o godz 12-tej w sali Domu Ludowego odbędzie się manifestacyjny wiec**, — na który wszystkich obywateli zaprasza

*Federacja Polskich
Związków Obrońców Ojczyzny.*

Walka z deficytem.

Ani jedna złotówka nie może być niepotrzebnie wydana.

Rada Ministrów uchwaliła budżet na rok 1936/37, który po stronie dochodów zamyka się ogólną kwotą zł. 2.237.171, po stronie wydatków—zł. 2.237.121.

Przewidywane dochody zostały zmniejszone o około 180 milj. zł. w pozycjach dotychczasowych wpływów niedostatecznie ściśle obliczonych i przy uwzględnieniu zmian w gospodarstwie społecznem, a jednocześnie zwiększone o sumę powyżej 300 milj. zł. z tytułu nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, podwyższenia podatku dochodowego oraz opłat do Skarbu Państwa przedsiębiorstw „Polskie koleje Państwowe" i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Po stronie wydatków dokonano znacznych skreśleń zmiany nie dotknęły budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Redukcja wydatków nie pociągnie również ani zmniejszenia liczby szkół, ani też liczby nauczycieli i liczby dzieci, kształcących się w szkołach państwowych.

Nowy budżet, który zostanie wkrótce przedłożony Izbom Ustawodawczym, jest urealniony i zrównoważony.

Już w najbliższych miesiącach zacznie się zmniejszać niedobór w gospodarce państwowej. Stanie się to pod wpływem uruchomienia nowych źródeł podatkowych i restrykcyj poborów urzędniczych.

Równowaga budżetu okupiona będzie dużemi ofiarami. Złożą się na nie przedewszystkiem pracownicy publiczni i prywatni. Do świadczeń na rzecz równowagi budżetowej będą też pociągnięte wszystkie pozostałe sfery społeczeństwa.

A skoro ten cel zostanie okupiony wielkiemi i powszechnemi ofiarami, to tem większa troska i tem większa odpowiedzialność za gospodarowanie groszem publicznym musi wśród nas zapanować.

Od ministra po najniższego funkcjonarjusza w jakimkolwiek urzędzie na dalekiej prowincji, od dyrektora wielkiej fabryki do detalicznego sprzedawcy w małym sklepiku, od inżyniera, sporządzającego plan budowli po magazyniera cegły czy wapna na placu budowlanym—wszyscy musimy stać się strażnikami tego zasadniczego celu, jakim jest ochronienie gospodarki publicznej przed deficytem.

Sumienność w rozporządzaniu groszem publicznym i wielkie poczucie odpowiedzialności za każdą złotówkę kasy państwowej—stanowią niezbędną przesłankę, by: budżet pozostał faktycznie zrównoważony.

Że rząd ma zdecydowaną wolę utrzymania tej równowagi—to rzecz jasna. Ale my, obywatele, musimy nietylko to zrozumieć, ale również i czynnie w tem wspomagać. Nietylko w interesie Państwa, w imię racji stanu. Ale również i we własnym interesie. Doświadczenia lat ostatnich przekonują nas, że deficyt to sprawa bardzo dla każdego z nas kosztowna... Państwo musi swoje funkcje spełniać, bez względu na to, czy ma większe, czy też mniejsze dochody. Musi łożyć na siłę zbrojną, na oświatę, na bezpieczeństwo wewnętrzne i t. d. Jeśli niema na to odpowiednich dochodów—czerpie je z konieczności od nas. Wiemy, że na pokrycie niedoboru wyczerpało w ten sposób w ciągu ostatnich 5 lat,

---

DR. MARJAN MAŁUSZYNSKI. 3)

Handel Łowicza w XVI wieku.

Stosunki handlowe z Gdańskiem bardzo ułatwiał kredyt, oddawna udzielany przez tamtejszych kupców polskim dostawcom. Jeszcze za rządów krzyżackich płacili oni osobom godnym zaufania na pół roku z góry i nawet dłużej. Gdy kupcy potrafili o własnych siłach przetrzymać wstępny okres prób i niepewności i zdołali wyrobić sobie przychylną opinję, mogli w dalszym ciągu śmiało liczyć na kredyt ze strony gdańszczan. 23).

Ilości wywożonego rocznie zboża wahały się bardzo zależnie od urodzaju i konjunktury handlowej. Dla orjentacji podaję tutaj dane z kilku lat. I tak w 1537 r. wywieziono 120 łasztów, w 1546 — 300, w 1556—186, w 1568—209, w 1575—296.5 W tabelach prof. Rybarskiego podane są nieco inne cyfry zdaje się skutkiem pomyłki w obliczeniach Wywożono przedewszystkiem żyto, znacznie mniej pszenicy i drobne ilości owsa, jęczmienia i prosa. Ściśle określić ilości poszczególnych zbóż nie można, bo w księgach celnych włocławskich często zapisywano tylko zboże, nie podając jakie. Przypuszczamy, że chodziło tu głównie o żyto. Największe znane nam obroty roczne poszczególnych kupców nie sięgały 100 łasztów—186.000 kg.—a przeciętnie były znacznie niższe i wyrażały się cyfrą 30—40 łasztów—55.800 — 74.400 kg. Niewielkie ilości zboża wozili także kupcy skierniewiccy. Poza Łowiczem mogli nasi kupcy nabywać jeszcze zboże w Kamionie lub Wyszogrodzie, gdzie często bywali. Te miejscowości odgrywały wtedy rolę ognisk handlu zbożowego do pewnego stopnia.

Wywożono jeszcze z Łowicza wosk i miód na Śląsk, ale mamy o tem bardzo mało wiadomości. W 1509/10 r. wywieziono przez Ostrzeszów 25 kamieni wosku, a w 1547/8—85 kamieni i 22 beczki miodu. Nadto przez Wieluń poszło 280 kamieni wosku. 25) Jak się ten handel rozwijał nie można sobie zdać sprawy.

Kupcy łowiccy nie ograniczali swej działalności tylko do wywozu, sprowadzali oni także towary, których nie było na miejscowym rynku w Łowiczu. Niestety znamy lepiej tylko przewóz drogą wodną z Gdańska, a o przywozie z Poznania i Śląska mamy bardzo nikłe wiadomości, chociaż nasi kupcy udawali się tam oddawna w celach handlowych. Nie płacili cła, ani myta, więc nikt nie zapisywał ich obrotów. Wiadomo nam, że Poznań był centrum handlu towarami kolonjalnemi, suknem, futrami. 25) Pewnie te towary przywożono do Łowicza, ale wcale nie wiemy, w jakich ilościach. Na jednej tylko komorze w Kleczowie zapisano, że w 1584/5 r. przewieziono do Łowicza 40 postawów sukna prostego. 27) Wprawdzie niektórzy badacze podają, że sukno łowickie szło w tym czasie na sprzedaż do Poznania, ale nie wydaje mi się to twierdzenie uzasadnione. 28) Miejscowe sukiennictwo w XVI wieku silnie upadło, na targach w Łowiczu sprzedawano sukno sochaczewskie. 29) Jeżeli wywożono do Poznania jakie sukno to chyba nie miejscowej produkcji, która nie mogła zaspokoić potrzeb nawet własnego rynku.

O stosunkach handlowych ze Śląskiem wiemy jeszcze mniej. Jeżeli stamtąd co sprowadzano w większej ilości, to chyba tylko sukno,, może wino morawskie. W 1547/8 r. na komorze ostrzeszowskiej zanotowano 6 bel 10 postawów sukna prostego. Zdaje się zupełnie przypadkowe jest przewiezienie 950 kos przez tę komorę w 1581 r. 30) Takich pozycyj, wywołanych doraźną potrzebą czy okazją, mogło być więcej, ale nic one nie mówią o rozwoju trwałych stosunków handlowych.

W przywozie z Gdańska na pierwsze miejsce wybijają się śledzie. Handel niemi kwitnął w Łowiczu już od początku XVI wieku, ale dopiero w drugiej połowie tego wieku nasi kupcy sprowadzają większe ładunki, przewyższające w niektórych latach 50 łasztów—600 beczek. Skierniewice niewiele ustępowały Łowiczowi. Razem oba te miasta stanowiły bardzo poważny ośrodek handlu śledziami i górowały

miljard i kilkaset miljonów złotych. I dlatego przedewszystkiem w interesie własnym, w interesie każdego z nas jest bezdeficytowa gospodarka państwowa. Bo deficytowa równa się coraz głębszemu sięganiu do naszych kieszeni, coraz silniejszemu pociąganiu nas do świadczeń i ofiar.

I dlatego wcielenie w życie i pilnowanie bezwzględne zasady, ani jedna złotówka z kasy publicznej (samorządowej: czy skarbowej), nie może być niepotrzebnie wydana — stanowi jedynie skuteczną tamę nietylko przed dalszem narastaniem deficytu państwowego, ale również przed koniecznością pociągania pracy do coraz większych ofiar na rzecz gospodarki publicznej.

PROCES
o zabójstwo ś. p. Min. Br. Pierackiego.

Dnia 18 b. m. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o zabójstwo ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Proces skupia na sobie niewątpliwie wagę całego społeczeństwa, głęboko w swoim czasie wstrząśniętego dokonaną zbrodnią. Zarówno zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki, szlachetnego działacza idealisty, szczerze miłującego naród ukraiński i pragnącego jedynie jego dobra, jak zamordowanie ś. p. Bronisława Pierackiego, wysokiego dostojnika rządu polskiego, który w świeżo odbytej podróży inspekcyjnej po Małopolsce Wschodniej szukał elementów realnych, na których mogłoby się oprzeć pokojowe współżycie dwóch narodów— obie te zbrodnie wskazały wyraźnie, iż istnieją i działają czynniki, które przez rozlew krwi dążą do unicestwienia wszelkich kroków, mających na celu racjonalne unormowanie stosuuków w dzielnicy południowo-wschodniej Rzeczypospolitej.

Nie trzeba było wysiłku domysłów i wyobraźni, aby odgadnąć, kto dokonał zbrodni na ś. p. ministrze B. Pierackim. Wiadomo było powszechnie, że poza granicami Rzeczypospolitej, z wygodnego i bezpiecznego ukrycia kierują grupą zbałamuconej, sfanatyzowanej młodzieży znani przywódcy tajnej organizacji ukraińskiej O. U. N., którzy z rozlewu krwi polskiej i ukraińskiej uczynili zyskowny dla siebie pod względem materjalnym proceder i którzy pilnie czuwają nad tem, by ciągle tworzyć podstawę ich działalności, by źródło ich dochodów nie wyschło, zasilając je coraz nowemi ofiarami spośród społeczeństwa polskiego i ukraińskiego.

Dla tych zagranicznych kierowników O. U. N. najniebezpieczniejszymi wrogami, na śmierć skazywanymi w trybunałach skrytobójczych byli nie ci, którzy podżegali do nienawiści i walki wzajemnej' ale ci właśnie, którzy z sercem pełnem miłości i przebaczenia, z dłonią szczerze wyciągniętą do zgody i współpracy zwracali się do społeczeństwa ukraińskiego, wbrew nawet szowinistycznym nastrojom we własnem społeczeństwie. (Dok. na str. 7-ej).

---

nawet wysokością obrotów nad Warszawą. Do Łowicza przywieziono w 1555 r. 150 beczek, 1561—646, w 1568—462, w 1574—600, w 1576 — 300. Wiemy, że dopiero od połowy XVI wieku kupcy łowiccy nawiązali bezpośrednie stosunki z Gdańskiem, ale śledziami handlowali już 50 lat przedtem na dużą skalę. Musieli je nabywać od innych kupców, albo przywoziły je prymasowskie statki, wożące zboże do Gdańska. Do Łowicza już od początku XVI wieku przyjeżdżali obcy kupcy po śledzie i węgorze solone, wywozili je pewnie i miejscowi, ale mało o tem wiemy. Na komorze ostrzeszowskiej zanotowano w 1509/10 r. 119.5 beczki różnych ryb z Łowicza, a w Krakowie w 1584 r. zjawia się także transport śledzi ze Skierniewic. 37). Wybitne miejsce zajmował również Łowicz w handlu tranem, który dawniej sprzedawano w kramach na kwarty do smarowania osi u wozów. Przy końcu XVI wieku większość tranu przewożonego przez komorę włocławską szła do Łowicza. Przywożono też spore ilości sukna w dobrych gatunkach: włoskiego, holenderskiego i angielskiego. Roczny obrót sięgał kilkudziesięciu postawów. Pewną pozycję stanowi także przywóz wina, głównie małmazji i reńskiego, oraz piwa. Roczny obrót nie przewyższał kilkunastu beczek. Zupełnie wyjątkowo zjawiają się takie towary, jak 3.630 skórek króliczych w 1561 r. lub 30 centnarów szkła w 1576 r. Towarów kolonjalnych z Gdańska nasi kupcy dla siebie nie sprowadzali, czasami tylko dla prymasów. W 1561 r. przywieźli na zamek 2 beczki cukru, który wtedy był rzadkością. Zdarzał się nawet przywóz zboża w latach wielkiego nieurodzaju. W 1572 r. przywieziono 2 łaszty żyta.

Stosunki handlowe z Małopolską, szczególnie z Krakowem, nie wykazują wielkiego ożywienia. Rzadko zdarza się transzort żelaza, miedzi, wina węgierskiego, śliwek lub chmielu. 32) Często zjawiali się kupcy łowiccy w Krakowie i innych miastach małopolskich, zapędzali się aż na pogranicze węgierskie, ale trwałych stosunków handlowych nie udało się im nawiązać. 33) Handel krakowski silnie wtedy rozwinięty czynił zbędnem wszelkie pośrednictwo. Właściwie z południa Polski prócz bydła, o którem już była mowa, sprowadzono w większych ilościach tylko sól z Bochni i Wieliczki. Sól była artykułem niezbędnie potrzebnym, a otrzymać ją można było tylko z kopalni wielickich i bocheńskich lub z Gdańska. Łowicz zaopatrywał się w sól krajową. Już w 1398 r. uzyskał od Jagiełły przywilej, zezwalającej na kupowanie tej soli po cenie miast kujawskich. 34) Czy skorzystano odrazu z iego przywileju, nie wiemy, ale w XVI wieku kupcy kujawscy stanowią oddzielną grupę nabywców soli w Wieliczce. Kupują oni sól miałką. Zdaje się, że Łowicz też korzystał ze swego przywileju, bo w 1526 r. król Zygmunt Stary poleca Sewerynowi Bonerowi, żupnikowi krakowskiemu, aby sprzedawał sól miałką mieszczanom łowickim po tej cenie, co i mieszczanom kujawskim i płockim. 35) Nie wiemy, ile kupowali tej soli. W każdym razie były to ilości stosunkowo drobne. Kupowano też i sól kamienną w bałwanach. W 1511-12 r. wywieziono z Bochni 9 bałwanów większych. 36) Prof. Rybarski bałwan liczy przeciętnie za 1075 kg. 37) Zatem w ciągu jednego roku tylko z Bochni wywieziono około 10.000 kg. Danemi, tyczącemi się Wieliczki, nie rozporządzam. Może znalazłoby się co po długich poszukiwaniach w księgach rachunkowych wielickich. Od połowy XVI wieku kujawianie przestają nabywać sól w Wieliczce, transport był zanadto drogi i taniej kalkulowała się sól przywożona z Gdańska. 39) Łowicz jednak po staremu sprowadzał sól krajową, tylko nie lądem, lecz Wisłą do Kamiona, a stąd wozami. 39) Wieliczka dostarczała sól do Kazimierza, a stąd ją wożono dalej. Nie wiemy, czy kupcy nasi aż z Kazimierza wozili sól, bo mieli bliżej komory solne w Warszawie, Zakroczymiu i Płocku, ale sól sprzedawano tutaj drożej. 40) Z Gdańska sól sprowadzano bardzo rzadko. W 1572 r. przywieziono dla prymasa 3 łaszty, a w 1574 r. 2 beczki na handel. Na miejscu zajmował się sprzedażą soli specjalny cech prasołów, którzy tylko z tego utrzymywali się. Dostali oni w 1527 r. przywilej od Łaskiego, ale cech istniał znacznie wcześniej. 41) Była ich spora ilość. W 1512 r. liczono ich aż 40, w 1557 liczba ta spadla do 12 tylko. 42). (c. d. n.)

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Dzisiejsze życie woła o fachowców.

„Jak się będziesz źle uczył, oddam cię do szewca"—oto zdanie, którem rodzice dawniej straszyli swe leniwe dzieci. Niewiele lat minęło od czasu, gdy słowa te zawierały skuteczną groźbę, niewiele lat, w czasie których zasadniczo zmieniły się pojęcia i poglądy.

Dziś szóstoklasista, syn inżyniera, w rozmowie na temat „co będziesz robił po maturze", odpowiedział mocno i zdecydowanie:

„po szóstej klasie zapiszę się do szkoły zawodowej".

I o dziwo! obecni przytem oświadczeniu rodzice nie zasypali go nawalnicą oburzonych słów, nie pytali z goryczą. „Ty—syn inżyniera, chcesz być zwykłym, prostym rzemieślnikiem?".

W ich milczeniu kryła się niejako zgoda, aprobata synowskiego stanowiska.

Te dwa zdania ilustrują doskonale przeobrażenia, jakie dokonały się na niewielkim odcinku życia, w szkolnictwie ogólnem i zawodowem.

Szkoła, która przez długie dziesiątki lat szła tylko równolegle do wydarzeń i zagadnień życia, dopiero teraz zaczyna się do nich powoli przybliżać.

Owo zbliżanie się, a niekiedy już nawet „stykanie" jest tem, co wysunęła na czoło wszystkich spraw nowa reforma szkolnictwa, a co nazywa się „przygotowaniem praktycznem ucznia do życia".

Praca, ustrój gosdodarczy, społeczny — były to nieznane dawniej dziedziny, — nie brane bynajmniej w szkolnictwie pod uwagę. Dzisiaj wysunęły się na plan pierwszy. Nowa ustawa szkolna wyraźnie podkreśla znaczenie zapoznawania młodzieży z całokształtem zagadnień współczesnego życia, wysuwając hasło aktualizacji nauczania.

Gdy dziecko od zarania dzieciństwa, spostrzega koło siebie ciężką walkę o byt—trzeba je odpowiednio do tej walki przygotować, zahartować, uodpornić. A to przygotowanie i odporność może zdobyć ono tylko przez specjalne stopniowe instruowanie, do którego najbardziej powołana jest szkoła, ponieważ w promieniu jej wpływów dziecko znajduje się przez szereg lat, co pozwala na urabianie poglądów, oraz ustosunkowanie się dziecka do najrozmaitszych zjawisk życiowych.

W takim kierunku poszły szkoły zwykłe. Szkoły zawodowe zaś z tego samego względu zostały zrównane w prawach ze szkołami ogólnokształcącemi.

Dzisiaj wykwalifikowany rzemieślnik, posiada daleko korzystniejszą pozycję życiową od dyplomowanego inteligenta. Dzisiaj inteligent może o wiele więcej zdziałać w „nieinteligenckich" dziedzinach pracy, gdzie wkładając swój udział wykształcenia i inteligencji, zyska łatwiej zarobek, niżeli w zawodach już przesyconych.

Dosyć często są wypadki, gdy zniechęcony inteligent łapie się bylejakiej „pośledniej" roboty, w której oczywiście wyprzedzi go umiejętną zręcznością i wprawą wykwalifikowany rzemieślnik o ogólnem wykształceniu daleko mniejszem.

Nic więc dziwnego, że w duszy każdego „zdegradowanego dyplomowca" rodzi się bunt: „Na to się tyle lat uczyłem, aby teraz zwykły rzemieślnik nademną górował"?

Obierając sobie zawód nie mógł dzisiejszy bezrobotny inteligent przewidzieć, jakie będą skutki kryzysowych powikłań, które się tak silnie na jego losie odbiją. Przychodziły one bowiem cichaczem, aż doszło do tego, że 'rok rocznie tysiące świeżo dyplomowanych młodych ludzi po ukończeniu studjów znajdują się na bruku, nie mogą znaleźć pracy w żadnej dziedzinie.

A tu tymczasem tyle dziedzin w twórczem budownictwie Państwa wymagało i wymaga ogromnej liczby młodych i wykwalifikowanych rąk!

Rzemieślnicy, którzy jeszcze niedawno kończyli szkoły, czy kursy zawodowe, nie stanowili zupełnie odpowiednio przygotowanych kadr, gdyż dawne szkoły zawodowe, chociaż przygotowywały do rozmaitych specjalności, nie dawały wykształcenia ogólnego i co gorsza — uniemożliwiały młodzieży przechodzenie do szkół wyższego stopnia.

Nowa ustawa wszystkie te braki wyrównała. Szkolnictwo zawodowe podzielone na trzy kategorje— szkoły niższe, gimnazja i licea, przyczem absolwenci liceów, którzy wykażą specjalne uzdolnienia, będą mogli wstępować na wyższe uczelnie.

„Ojciec chciał, żebym zdał maturę" — powiedział mi, ogromny na swoje 18 lat, chłopak. „A ja od dziecka pragnąłem zostać ślusarzem".

Silne, muskularne dłonie porają się nad kształtowaniem formy z rozżarzonego do czerwoności metalu. Wszędzie wokoło pracują młodzi chłopcy. Pracują z ochotą—nikt ich nie zmuszał, by tu przyszli, zapisali się z własnej woli.

Wielka szkoła przemysłowo-rzemieślnicza im. Konarskiego kształci 650 uczniów w trzech działach: ślusarsko mechanicznym, elektromechanicznym i samochodowo-lotniczym.

Szkół takich jest wiele, lecz powstanie ich jeszcze więcej, gdy społeczeństwo uświadomi sobie potrzebę gospodarczego przygotowania młodzieży.

„Nam potrzeba ludzi, którzyby mieli pole do pracy, a nie szczycili się tylko bezwartościowemi papierkami" powiedział mi 20 letni absolwent działu lotniczego szkoły zawodowej.

„Ja„—dumnie uderzył się w pierś — „będę budował samoloty. Polska winna ich mieć dużo i to jaknajlepszych".

„—Więc czemu nie poszedł pan na inżynierję?" spytałam. Roześmiał się w odpowiedzi.—Czy po to aby przez 7 lat uczyć się w ciężkich bardzo warunkach, a potem niewiadomo ile czasu czekać na posadę"? O nie! Ja sobie na to nie mogłem pozwolić. Łatwiej mi będzie o zajęcie technika, niż inżyniera".

Jedną z wielu przyczyn nadpropukcji inteligencji, nad którą wylewa się gorzkie żale, był niechybnie i „fałszywy wstyd" nieodpowiedniego zawodu, oraz niezdawanie sobie sprawy z potrzeb dnia dzisiejszego.

Teraz wstyd ten stopniowo zanika, a zrozumienie przenika coraz głębiej do poglądów i opinji publicznej. I już niedalekie są czasy, gdy jedyną dewizą, powszechnem hasłem, stanie się takie wykształcenie młodziezy, które zapewni jej pracę, umożliwiającą zycie „na poziomie. *M. P.*

Umysły zatrzymane w rozwoju.

Dzieci anormalne, upośledzone umysłowo, są postrachem dla rodziny, otoczenia i szkoły. Trudno utrzymać je w jakichkolwiek ryzach; takie są niezdyscyplinowane, niesforne, uparte, trudne do prowadzenia. Wymagają zupełnie odmiennych norm postępowania i metod wychowawczych.

Bardzo dużo jest w Polsce dzieci niedorozwiniętych umysłowo. Fachowcy twierdzą, że bodaj w każdej szkole znajduje się ich około 10%. Poważny to odsetek—wprowadzający nieraz niepokojące zamieszanie do szkoły, często wstrzymujący zwykły bieg jej pracy.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu sądzono, że dziecko anormalne przez całe swoje życie musi być zdane na opiekę rodziny lub społeczeństwa. Lecz już pierwsze szkoły specjalne, w których podchodzono indywidualnie do każdego dziecka, starając się natrafić na jego „słaby punkt", dokonały wielkiego przewrotu. Przekonano się, że dziecko anormalne można nietylko wielu rzeczy nauczyc, ale że—dzięki umiejętnym metodom psychologiczno-leczniczym—można nawet zmniejszyć stopień jego upośledzenia i co najważniejsze, otworzyć przed niem drogę do samodzielnego zarobkowania w dalszem życiu.

Dzisiaj dziecko upośledzone umysłowo (oczywiście za wyjątkiem bardzo ciężkich wypadków) nie bywa zgóry skazane na zagladę. W każdym prawie wypadku istnieje pełne prawdopodobieństwo częściowego, a nieraz i całkowitego, uzdrowienia.

Nauczanie specjalne zajmuje obecnie poważne miejsce w dziedzinie szkolnictwa ogólnego.

Był duży, normalnie zbudowany — taki sobie zwykły dziesięcioletni chłopak. Nic nie zdradzało, że różni się czemś od swych rówieśników. Może tylko oczy, czarne, matowe punkciki, patrzące się poprzez osoby i rzeczy, a zapewne nic niespostrzegające, nasuwały niejakie wątpliwości.

Nie reagował na słowa i zapytania. Nagle po nieruchomej twarzy przeleciał błysk zainteresowania: chłopiec zauważył jakiś błyszczący przedmiot i wówczas z trudem, nieudolnie wypowiedział słowo—„cacy". Wtedy ktoś rzucił mu z boku:—Powiedz „mama. Nie chwytające wrażeń czarne oczy obiegly krąg otaczających go osób. Przez sekundę zaiskrzyło się w nich coś, jakby zrozumienie, lecz zaraz zagasło. Usta skrzywiły się w bolesnym grymaśie. Słowo „mama", samorzutnie wypływające z ust dziecięcia najpierwsze w słowniku niemowlęctwa — dla niego, dziesięcioletniego chłopca, było jeszcze niedostępne.

W tej samej klasie (było to w szkole specjalnej) zatrzymałam się obok jedenastoletniego chłopca o otwartej, inteligentnej twarzy. Siedział nad czystą kartką brystolu w głębokim zamyśleniu. Zapewne miał zamiar rysować.

— Lubisz rysować? — spytałam. Wpatrzył się we mnie badawczo błękitnemi, roześmianemi oczami i odpowiedział:

— Isować? Taa.....

Ten dziecięcy sposób mówienia doskonale odzwierciadlał poziom jego inteligencji. Pomimo wyglądu zewnętrznego, który dowodził prawdziwego wieku chłopca, umysłowość jego zatrzymała się na granicy trzeciego roku życia.

Jedenaście lat życia a trzy inteligencji!—jak wypełnić tę straszliwą przepaść, jak usunąć rażącą dysproporcję rozwoju fizycznego i umysłowego? Co począć z dziećmi, które niezdolne są współżyć z innemi normalnemi w domu, w szkole, w ogrodzie. Wszędzie są bowiem zawadą, utrapieniem, udręką.

Niedorozwój niezawsze się objawia od pierwszych chwil dzieciństwa. Często bywają wypadki, gdy w którymś tam roku życia najbliższe otoczenie stwierdza z przerażeniem, że mimo biegu lat umysł dziecka stoi ciągle w tem samem miejscu. Z początku nie wydaje się to zbyt groźne. Lecz lata mijają i zahamowanie inteligencji dziecka uzewnętrznia się w całej grozie.

U niektórych dzieci niedorozwój umysłowy ujawnia dopiero nauka szkolna. Uczniowie, napozór najzupełniej normalni, nie mogą podążyć za planem systematycznych zajęć, wykazują szereg niedociągnięć, pozostają na szarym końcu.

Dawniej wszystko to składano na karb tępoty, braku pilności, czy niezdolności u dzieci. Od czasu jednak, gdy zaczęto stosować pedologję, nie klasyfikuje się już ich na podstawie oznak zewnętrznych, lecz dociera do przyczyn głębszych. Nieraz powtarzam wyzyskują rozmaite niespodzianki.

Pedologja od kilkudziesięciu już lat posługuje się metodą testów przy badaniu inteligencji dzieci. Testy te (Binet'a, Termana i Rossolino dla badań indywidualnych, a Nieczajewa dla badań masowych) są zadaniami, które dzieci, przy przeciętnej inteligencji, winny rozwiązać bez najmniejszej trudności.

Niejednokrotnie, dzięki tej metodzie, rodzice i szkoła dowiadują się ze zdziwieniem, że dziecko, które podejrzewali o niedorozwój, jest zupełnie normalne, tylko w umyśle jego istnieją pewne zahamowania, czy przeszkody, które przy umiejętnem wychowaniu można całkowicie usunąć.

Bardzo często znów włączano do gromady dzieci upośledzonych umysłowo te, które na skutek defektóm moralnych stały się trudnemi do prowadzenia. Badania, prowadzone po wojnie, wykazują, że ogromną część dzieci, przysyłanych do badania, jako stojących poniżej przeciętnej normy, znajduje się „na poziomie". Jedynie warunki ekonomiczne, środowiskowe, złe odżywianie, choroby dziedziczne—osłabiając ich organizmy i uginając charaktery—uniemożliwiają normalną pracę młodocianego umysłu.

W jednej z poradni pedelogicznych badano kiedyś dwunastoletnią dziewczynkę, która przez trzy lata siedziała w pierwszym oddziale, i nie było najmniejszej nadziei, aby wreszcie kiedyś przyszła do następnego.

Na sinobladej twarzyczce jarzyły się gorączkowo ciemne roztropne oczy. Wyraz ich nie zawodził. Odpowiadała na wszystkie pytania—coprawda wardzo powoli, z namysłem lecz trafnie. Opinja szkolna, którą przyniosła ze sobą, mówiła o niej „nieuważna, zupełny brak pamięci, nieumiejętność logicznego myślenia".

Miała w silnym stopniu zaatakowane płuca, jadła raz dziennie i zwykle nic gorącego, mieszkała w suterynie bez podłogi.

Dzisiaj istnieje już cała sieć opiekuńcza, która ogarnia dzieci niedorozwinięte umysłowo. Są więc poradnie pedologiczne, eksperymentalny oddział szpitalny, neuropsychjatryczny, są szkoły i zakłady specjalne. Dzieci się leczy, uczy, wychowuje.

Instytut Pedagagiki Specjalnej rok rocznie daje nowe zastępy specjalistów nauczycieli dla szkół, gdzie uczęszczają dzieci nienormalne.

Dążność wszystkich tych instytucyj nastawiona jest przedewszystkiem na odseparowanie od ogółu dzieci zdrowych umysłowo, dzieci upośledzonych oraz wyławianie wśród tych ostatnich — jednostek, które dzięki usilnym staraniom możnaby jeszcze uratować i włączyć z powrotem do społeczeństwa dzieci normalnych,

M. P.

Materjałem, którym operowała O. U. N. w społeczeństwie ukraińskiem była—młodzież, dzieci nawet, gdyż do organizacji wciągano dzieci, od lat 8-miu począwszy. Wpływy, jakim poddawano dzieci i młodzież ukraińską, były zaprzeczeniem wszelkiej etyki i moralności. Kłamstwo, kradzież, mord, rabunek—były to środki walki, do których przyuczano od dzieciństwa. Nienawiść do wszystkiego, co polskie, do wszystkiego w społeczeństwie ukraińskiem, co nie szło ślepo pod komendę O. U. N. było fundamentalnem uczuciem, na którem opierała się cała organizacja.

Na jej demoralizujący młodzież ukraińską wpływ zwracali uwagę duchowi przywódcy społeczeństwa ukraińskiego. O. U. N. wpływami swemi sięgnęło aż do życia religijnego Ukraińców, pragnąc jego nastroje i objawy wyzyskać dla celów swej mafji. W sierpniu roku zeszłego ks. metropolita A. Szeptycki zwrócił się z listem pasterskim do podległego sobie duchowieństwa, piętnując jako „świętokradztwo" nadużywanie obrzędów religijnych do celów agitacyjnych, co było stałym celem tajnych agentów O.U.N. Ks. Metropolita kategorycznie wzbronił wyzyskiwania nabożeństw dla celów politycznych, rozrzucania ulotek, śpiewanie pieśni świeckich i t. p., zalecając nawet przerwanie nabożeństwa, jeśli inne środki powściągnięcia tych wystąpień okażą się bezskuteczne.

Na demoralizację młodego pokolenia ukraińskiego przez O. U. N. wskazywali również w publikacjach swoich ks. biskup stanisławowski Chomyszyn oraz poważniejsi przewódcy i publicyści ukraińscy.

Dwunastu przedstawicieli owej grupy młodego pokolenia ukraińskiego, grupy kierowanej przez zagranicznych „wodzów"—ujrzeliśmy dn. 18-tego b. m. na ławach oskarżonych o współudział w zabójstwie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Ich zeznania, jakoteż zeznania licznych świadków rzucają, niewątpliwie, jaskrawe światło na te ponure podziemia, w których wyrasta zbrodnia. Przebieg procesu odkryje niewątpliwie niesłychane wprost kulisy działalności O. U. N., odkryje przed społeczeństwem metody i cele istotne „pracy" uzurpatorskich „wodzów" w rodzaju Konowalca i in. *Asper.*

Wolna trybuna.

W obronie Ochotniczej Straży Pożarnej Łowickiej.

Najstarsza organizacja w Łowiczu, wielce zasłużona dla naszego miasta i Państwa, przeżywała już ciężkie chwile podczas przeszło półwiekowej egzystencji, lecz ostatni rok jest wyjątkowy. Członkowie tej organizacji dający z ochotą swą bezinteresowną pracę, a często i świadczenia pieniężne są dziś przygnębieni, nie zdolni do wydajnej i owocnej pracy społecznej.

Jednostki stykające się bliżej z tą organizacją z łatwością odgadną co jest przyczyną apatji i zniechęcenia tak żywotnej i ruchliwej placówki społecznej. Przyczyna ta tkwi w niekonsekwentnym sposobie traktowania organizacji przez obecny Zarząd miasta, a właściwie przez Pana Burmistrza J. Myśliwca. Niekonsekwentny—bowiem gnębienie Straży może doprowadzić do jej rozwiązania się, zaś kwestja obowiązkowego utrzymania płatnego pogotowia narazi miasto na wydatek kilkudziesięciotysięczny w ciągu roku.

Wyjaśniając wyżej czynioną uwagę podamy kilka faktów charakteryzujących stosunek Pana Burmistrza do Straży.

Za remont zepsutej przez Zarząd miasta motopompy, przy budowie wodociągów nie chce pokryć rachunku, mówiąc że niema podstaw prawnych. Z remizy wybudowanej specjalnie na narzędzia przeciw pożarowe będącej w posiadaniu Straży od lat 56, usunął najpierw szofera, opiekującego się sprzętem, zostawiając ten ostatni bez dozoru i pozbawiając Straż gotowości bojowej, bowiem w czasie alarmu trzeba wyczekiwać na przybycie szofera. W budynku tym na strychu urządził skład siana i słomy, a jednocześnie kazał zabrać sprzęt z remizy z uwagi na bezpieczeństwo, warunkując że jeżeli nie zabierzemy do określonego czasu sprzęt usunie na podwórze.

Obdarzona wielką cierpliwością Straż znosi te szykany ze spokojem i z myślą o starem przysłowiu: „Dłużej klasztora niż przeora" a jednocześnie stara się ugodowo dojść do porozumienia, wytargować pewne subsydja dla wybudowania nowej remizy i scalenia w niej całego sprzętu.

I możeby stosunek ten trwał nadal bez echa, gdyby nie karygodne wystąpienie Pana Burmistrza na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 13 b. m. W wolnych wnioskach zabrał głos jeden z radnych, a jednocześnie członek Zarządu Straży, prosił o uchwalenie pewnej kwoty na potrzeby Straży i kiedy Rada Miejska przychyliła się do wniosku, Pan Burmistrz zaoponował i w ostrych słowach zaatakował Zarząd straży i jego gospodarkę, mówiąc że do Zarządu Straży niema zaufania i w gospodarkę tą musi wejrzeć.

Dodać należy że jako urzędowy członek Zarządu i pomimo stałych zaproszeń ze strony Straży na zebrania Pan Burmistrz nie przybywa i nikogo w swoim imieniu nie deleguje.

Za uczyniony zarzut starym i zasłużonym obywatelom miasta, którzy obdarzeni zostali pełnem zaufaniem całej organizacji i społeczeństwa Pan burmistrz winien odpowiedzieć publicznie.

Zarząd i Sztab Ochotniczej Straży Pożarnej w Łowiczu.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 13 b. m. zmarł we wsi Kompinie ś. p. Antoni Miziołek. Zmarły znany był szerokiemu ogółowi Księstwa Łowickiego jako dobry rolnik i patryjota.

Dopóki pozwalało Mu na to zdrowie pracował niezmordowanie na niwie społecznej. Był długoletnim pełnomocnikiem gminy Kompina i kasjerem gminnej Kasy Pożyczkowej. Dzięki Jego na powyższych placówkach wysiłkom utworzona została w roku 1906 polska szkoła we wsi Gągolin, a skasowana szkoła niemiecka w Bednarach. W roku 1909 był więziony za agitację antyrosyjską; był założycielem Ochotniczej Straży Ogniowej we wsi Kompina (pierwszej na terenie gminy) i przez wiele lat był członkiem jej Zarządu. W czasie budowy kościoła parafjalnego w Kompinie pełnił funkcję kasjera Komitetu Budowy, a potem przez 25 lat był członkiem Dozoru Kościelnego. Pozatem wydatnie pracował w wielu organizacjach społecznych i rolniczych, w roku 1909 był w Zarządzie Łowickiego Oddziału Towarzystwa Rolniczego.

Cześć Jego pamięci!

Kronika powiatu i miasta.

Odezwa. Prezydjum Komitetu ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Napoleona, zgodnie z uchwałą zapadłą na zebraniu w dniu 20 listopada, zwraca się do Obywateli m. Łowicza i okolicy z gorącą prośbą o łaskawe składanie pieniężnych ofiar, celem częściowego pokrycia kosztów tablicy pamiątkowej. Ofiary proszę składać w Redakcji „Życia Gromadzkiego". Lista ofiarodawców zostanie ogłoszona w „Życiu Gromadzkiem". Przewodniczący:
Sekretarz: *Jan Myśliwiec*
Jan Wegner burm. m. Łowicza.

Tablica ku czci Napoleona. Prezydjum Komitetu ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Napoleona w Łowiczu, na zebraniu w dniu 20 listopada, postanowiło zorganizować uroczystości ku czci Napoleona dn. 15 grudnia b. r. Tego dnia zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa, która będzie wmurowana w domu № 3 na Rynku Kościuszki, gdzie 18 grudnia 1806 r. zatrzymał się Wielki cesarz Francuzów.

Zebranie Rady Okr Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych. Dnia 19 listopada odbyło się posiedzenie Rady O. T. O i K. R. Na porządku dziennym były sprawozdania kierownika O. T O., instruktorki Kół Gospodyń W. i prezesa przysposobienia rolniczego, oraz sprawy wewnętrzno-organizacyjne.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż z nowszych prac fachowych specjalnie zaczyna się wybijać akcja owczarska, w związku z rozpowszechnianiem się hodowli owiec w części gmin: Kompina i Jeziorko. W dziale organizacyjnym dowiadujemy się, że żywotnych Kółek Rolniczych zarejestrowanych jest 29, Kół Gospodyń Wiejskich 15 i zgłoszonych zespołów przysposobienia rolniczego 49. W listopadzie r. b. zaczynają powstawać nowe Kółka Rolnicze, które nie zdążyły się jeszcze zarejestrować; a mianowicie powstało ich sześć: 4 w gminie Bielawy, jedno w gm. Kiernozia i jedno w gm. Jeziorko. Przygotowywuje się także grunt do powstania paru nowych Kół Gospodyń Wiejskich.

W celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z Wydziałem Powiatowym — Rada kooptowała do swego składu p. Teofila Kurczaka, członka Wydziału.

Na zebraniu Rady zgłosił swą rezygnację ze stanowiska prezesa O. T. O. i K. R. p. dyr. Kuphal. Rada po dokładnem zbadaniu sprawy przyjęła rezygnację do wiadomości, prosząc p. dyr. Kuphala o dalsze pozostanie w Zarządzie O. T. O. w charakterze wiceprezesa, ze względu na potrzebę ciągłości spraw fachowych. Na Prezesa Zarządu Rada wybrała jednogłośnie p. Teofila Kurczaka. *T. K.*

Akademja w Szkole Rolniczej na Blichu odbyła się dnia 11 listopada zorganizowana przez samorząd uczniowski.

Program tej uroczystości składał się z następujących części: Zagajenie, odśpiewanie hymnu narodowego, referat, deklamacje solowe i zbiorowe oraz przedstawienie p. t. „Jak kapral Szczapa dostał się do raju", inscenizacje „Oleandry"; na zakończenie chór odśpiewał kilka piosenek legjonowych. W uroczystości tej wzięła udział miejscowa publiczność oraz sąsiedzkie Koło Młodzieży z Małszyc. Serdecznie dziękują blichowiacy koleżankom z Małszyc za pomoc w odegraniu sztuczki. Po skończonej akademji odbyła się krótka wieczornica. *Mietek.*

DĄBROWA ZDUŃSKA — Zakończenie roku szkolnego. W dniu 17 listopada r. b. w żeńskiej szkole rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Uroczystość ta odbyła się w następującym porządku: Zagajenie, odśpiewanie hymnu spółdzielczego, poszczególne sprawozdania uczennic ze swej całorocznej pracy. Po sprawozdaniu kierowniczka wręczyła uczennicom świadectwa a żegnając ich życzyła owocnej pracy. Następnie zabrali głos pan Starosta K. Siwik i pan Wyszomirski, dając krótki zarys pracy wychowanki na terenie wsi. Na zakończenie dąbrowianki wystawiły kilka inscenizacyj a po wspólnym posiłku wesoło się zabawiono. *Burzyński.*

BOCHEŃ — Barbarzyński wybryk. Z 8 na 9 listopada r. b. w nocy we wsi Bocheniu dokonano niesamowitej rzeczy, a mianowicie rano zauważono iż jakiś barbarzyńca pomalował gnojem zewnętrzne białe ściany szkoły. Zawiadomiono o tem natychmiast policję, która w krótkim czasie zdołała wykryć sprawcę, okazało się iż jest nim sąsiad szkoły, gospodarz Józef Rybus.

Prawdopodobnie zemścił się w tak barbarzyński sposób dlatego, że dzieci szkolne depczą mu jego ziemię. Za sprawę tą wzięto się energicznie. *B.*

Wiadomości miejskie.

Oddłużenie miasta Łowicza. W dniu 31 października bieżącego roku ukazał się w Warszawskim Dzienniku Wojewódzkim dekret oddłużenia gminy miasta Łowicza. Dekret ten przewiduje umorzenie wierzytelności Skarbu Państwa, Ubezpieczalni Społecznej, Instytucyj Bankowych, Funduszu Komunalnego Pożyczkowego oraz Instytucyj Publiczno-Prawnych na ogólną kwotę około zł. 1.211.649.37

Resztę długów gminy miasta Łowicza Komisja dzieli na długoterminowe w kwocie zł. 1.627.742.75 i krótkoterminowe zł. 305.079.23 przyczem Komisja udziela 5 cio letniej karencji na spłatę 1.654.514.51 zł. w czasie trwania której miasto musiałoby spłacić 458.307.47 zł. pilnych zobowiązań. Spłata roczna wyniosłaby około 112.132.07 zł. Po upływie karencji pięcioletniej reszta zobowiązań miasta zostanie rozłożona na okres spłaty 36½ lat po złotych 104.148.52. Ponieważ budżet gminy miasta Łowicza nie może być przy tak poważnych pozycjach na spłaty długów zrównoważony, Zarząd Miejski zwróci się do władz nadzorczych z memorjałem w sprawie przyznania dalszych ulg w spłacie zobowiązań.

Przyłączenia wodociągowe. Zarząd Miejski wzywa obywateli miasta do zgłaszania przyłączeń wodociągowych. W szczególności winni deklarować przyłączenia do sieci wodociągu miejskiego właściciele nieruchomości przy ulicach 3 go Maja, Piłsudskiego, Zduńskiej, Rynek Kilińskiego i Dr. Stanisławskiego, gdyż po wybudowaniu autostrady koszt przyłączeń wzrośnie conajmniej dwukrotnie. Budowa autostrady rozpocznie się prawdopodobnie już wczesną wiosną przyszłego roku. Ci więc obywatele którzy chcą uniknąć podrożenia kosztów przyłączeń, co niewątpliwie nastąpiłoby po założeniu nowej jezdni winni mieć powyższe na uwadze, ze względu na swój osobisty interes — zgłaszać wnioski do przeprowadzenia urządzeń wodociągowych na podwórza nieruchomości najpóźniej do dnia 31 grudnia bieżącego roku.

Z Rady Miejskiej. W dniach 14 i 15 listopada b. r. odbyły się dwa kolejne posiedzenia Rady Miejskiej. Na posiedzeniach tych zapadły uchwały o sprzedaży 18-tu parcel na przedmieściu Kostka, o zaciągnięciu pożyczki w Polskim Banku Komunalnym na spłatę firmy Brown-Boveri, która przy jednorazowem uregulowaniu około 35% należności, zbonifikowała 65% długu Gminy miasta Łowicza oraz w sprawie likwidacji Urzędu Rozjemczego dla spraw Najmu lokali i szereg uchwał mniejszej wagi, regulujących zagadnienia gospodarki miejskiej w roku 1935/36. Przed przystąpieniem do porządku dziennego Burmistrz poinformował Radę o bieżących sprawach gospodarczych i finansowych, a wszczególności o postępie akcji oddłużeniowej, o przewidywa-

nym planie finansowym miasta na przyszłość i o robotach inwestycyjnych, które zostaną wykończone w 100% zakresu objętego planem na rok 1935.

Kronika strzelecka.

Uroczystość w rodzinie strzeleckiej. W niedzielę dnia 17 b. m. Obywatelka Urbankówna—strzelczyni Oddziału Żeńskiego w Łowiczu zawarła związek małżeński.

Podczas tej miłej i dla rodziny strzeleckiej podniosłej uroczystości, byli obecni: Komendant Pow. Z. S. ob. por. T. Kura, V-prezes Z. S. ob. Szymański, Zarząd Oddziału Żeńskiego i Męskiego Z. S. w Łowiczu. delegaci Okręgu IV Z. S. Łódź, oraz strzelczynie i strzelcy.

Tryumfalny marsz orkiestry Z. S. prowadził młodą parę do ołtarza. Po ślubie w świetlicy Z. S. odbyła się zabawa weselna. W miłem i serdecznym nastroju rodzina strzelecka gościła młodą parę.

Niechże spełnią się, Obywatelko Urbankówno, wszystkie te życzenia, jakie składała Ci rodzina strzelecka.

Orkiestra strzelecka. Zorganizowana w czerwcu b. r. przez Zarząd Oddziału Powiatowego Z. S. Łowicz orkiestra strzelecka, szkolona przez kapelmistrza 10 p. p. obywatela por. Kębłowskiego, brała udział podczas uroczystości w dniu 10 i 11 listopada, wywołując szczery podziw i zadowolenie mieszkańców Łowicza.

Abonament kąpielowy.

Abonamenty wprowadzone w roku ubiegłym są do nabycia w Wydziale Gospodarki Miejskiej.

Cena abonamentu na 12 kąpieli wanny
I szej kategorji . . . . zł. 14.40.
II giej „ . . . . zł. 10.80.

Cena abonamentu na 24 kąpiele wanny
I-szej kategorji . . . . zł. 25.—
II-giej „ . . . . zł. 18.80

Przy zakupieniu abonamentu 24 razowego, osoby posiadające taki abonament mogą wprowadzać do wanny jedno dziecko do lat 10.

Redaguje: **Komitet.** Redaktor odpowiedzialny: **Mgr. Stanisław Olesiak**
Stali korespondenci: Bąków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jeziorko L. Stępniak—Kiernozia, St. Woźniak—Łyszkowice, J. Wołowicz—Niebarów, J. Rosiński—Gdynia.
Wydaje: **Inż. Jan Czarnowski** w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu.
Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.